

Dowiat, Jerzy

"Religia dawnych Słowian",
Włodzimierz Antoniewicz, w dziele
zbiorowym "Religie świata" Warszawa
1958, s. 319-402 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 50/1, 127-130

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Włodzimierz Antoniewicz, *Religia dawnych Słowian*, w dziele zbiorowym *Religie świata*, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1953, s. 319—402.

Studia nad pogaństwem słowiańskim są u nas od wielu już lat zerzucone. Ostatnim słowem polskiej nauki w tej dziedzinie pozostają wciąż ujęcia Aleksandra Brücknera, którego główna praca na ten temat, „Mitologia słowiańska”, ukazała się równo przed czterdziestu laty¹. Po ostatniej wojnie otrzymaliśmy jeszcze próbę syntezy pióra S. Urbańczyka², która w paru szczegółowych kwestiach przyniosła własny pogląd autora, na ogół jednak nie wykraczała poza systematykę osiągnięć Brücknerowskich. Tymczasem na zachodzie i południu Europy religia słowiańska była i jest przedmiotem wyężonych studiów i każdy rok przynosi tam zarówno nowe opracowania całościowe, jak i liczne przyczynki przedstawicieli różnych dyscyplin. Z tej obfitej literatury lat wojennych i powojennych większa część jest w Polsce zupełnie nieznaną.

Ze zrozumiałym przeto zainteresowaniem bierzemy do ręki nową pracę polskiego uczonego. Zainteresowanie to jest tym większe, że jest to praca archeologa. W dotychczasowych bowiem badaniach wierzeń słowiańskich przewaga ilościowa należała do językoznawców i etnografów, archeologia zaś może się poszczycić jedynie stosunkowo skromnymi przyczynkami. Przegląd nowszej literatury wywołuje jednak wrażenie, że czas slawistów-językoznawców już minął. Odegrali oni kilkadziesiąt lat temu olbrzymią rolę oczyszczając naukę z wielu pokutujących w niej nieporozumień. Dzięki nim przestaliśmy uważać za wiarogodne źródła relacje późniejszych kronik z Długoszem na czele. Nieprzemijające w tym względzie są zwłaszcza zasługi Brücknera. Obecnie jednak nie daje się już wiele osiągnąć na drodze badań czysto filologicznych. A że i etnografia zawiodła raczej pokładane w niej nadzieje, więc coraz głośniejszą mówi się na Zachodzie o kryzysie metody w badaniach religii starosłowiańskiej³.

Wydaje się, że wyjściem z kryzysu może być dziś tylko nawrót do metody historycznej, przy czym w warsztacie badacza poczesne miejsce powinny zająć źródła archeologiczne. Słaba znajomość tych ostatnich u niesłowiańskich uczonych zajmujących się pogańską religią Słowian jest niewątpliwie jednym z najpoważniejszych niedostatków ich bardzo pracowitych przeważnie studiów.

Doskonała znajomość materiału archeologicznego jest więc wielkim atutem prof. Antoniewicza. I chociaż jego praca jest — ze względu na charakter wydawnictwa — czymś pośrednim między popularnym wykładem dla nieco zaawansowanego czytelnika

¹ A. Brückner, *Mitologia słowiańska*, Kraków 1918.

² S. Urbańczyk, *Religia pogańskich Słowian*, Kraków 1947.

³ Por. A. Schmaus, *Zur altslavischen Religionsgeschichte*, „Saeculum“ t. IV, 1953, s. 225.

nika a próbą naukowej syntezy, to przecież stanowi ona pozycję, której w dalszych badaniach niesposób będzie pominąć.

Na wstępie wykładu prof. Antoniewicz zapowiada następującą periodyzację zagadnienia: „a. okres wstępującego układu rodowo-patriarchalnego (w epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza, od ok. 1700 do ok. 450 r. przed Chr.); b. okres rozkładu patriarchalnej wspólnoty pierwotnej (w środkowej epoce żelaza, od ok. 450 r. przed Chr. do ok. 500 r. po Chr.); c. powstawanie układu wczesnofeudalnego (w późniejszej epoce żelaza, od ok. 500 do ok. 1200 r. po Chr.)“. W odczuciu czytelnika praca rozpada się jednak na nieco inne trzy graficznie niewyróżnione części. Pierwsza (s. 320—352) omawia czasy przedpaństwowe, druga (s. 352—394) — religię pogańską w słowiańskich państwach wczesnofeudalnych, trzecia (s. 394—399), najkrótsza i pełniąca raczej funkcję zakończenia — relikty pogańskie w pierwszych wiekach chrystianizacji Słowian.

Układ jest w każdym razie chronologiczny i wyraża słuszną ambicję autora, „aby uchwycić przebieg historyczny przemian życia religijnego dawnych Słowian“ (s. 321). Odróżnia to korzystnie omawianą pracę od przeważających w dotychczasowej literaturze statycznych charakterystyk słowiańskiego pogaństwa.

Metoda historycznego, dynamicznego przedstawienia faktów z dziedziny religii wymagała ukazywania ich na tle rozwoju społecznego i politycznego społeczeństw słowiańskich. Ponieważ jednak rozwój ten w epoce poprzedzającej ukształtowanie się państw słowiańskich nie jest nam zbyt dobrze znany i wszystkie jego konstrukcje są mniej czy więcej hipotetyczne i sporne, przeto realizacja wspomnianego postulatu napotyka poważne trudności. W konkretnym przypadku omawianej pracy, przeznaczonej w zasadzie dla niefachowego czytelnika, trudności te jeszcze wzrastały. Autor nie mógł bowiem powoływać się tylko na rzeczy historykom znane, ale musiał dość szczegółowo malować obraz stosunków w epoce raczej obcej czytelnikowi, którego znajomość historii rozpoczyna się najczęściej dopiero z datą bliską chrystianizacji ziem słowiańskich. Konsekwencją tego było niebezpieczeństwo zwichnięcia konstrukcji wykładu przez zagubienie jej właściwego tematu w nadmiernie rozrastającym się wprowadzeniu historycznym.

W pierwszej części pracy niebezpieczeństwa tego nie zdołał autor, niestety, uniknąć. Otrzymałszy tu obszerny i ciekawy wykład archeologii słowiańskiej na poziomie podręcznikowym, w którym wprawdzie uwzględnione zostały możliwie szeroko fakty związane z wierzeniami, ale w którym mimo to znacznie więcej niż połowa tekstu ma niewiele wspólnego z właściwym tematem pracy. Co więcej, nie zawsze owo tak wiele miejsca zajmujące tło historyczne mogło rzeczywiście posłużyć autorowi do wyjaśnienia zjawisk religijnych.

Zjawiska te to przede wszystkim formy obrządku pogrzebowego, a więc przeplatanie się dwóch zasadniczych rytuałów: grzebania i palenia zwłok. O ile jednak sam fakt wiązania z pogrzebem pewnego ceremoniału oraz opieka nad grobami i cmentarzyskami świadczą o rozwiniętym kulcie przodków, a więc stają się możliwe dopiero w ustroju rodowym, o tyle związek poszczególnych rytuałów z przemianami społecznymi jest nie tylko niejasny, ale i wątpliwy. Mechaniczne nawiązywanie tej czy innej formy obrzędowej do zjawisk tzw. bazy ani więc niczego nie wyjaśnia, ani nie ułatwia śledzenia wykładu. Wybór takiej metody referowania jest chyba tylko wynikiem uległości autora wobec panującej w latach minionych manieri.

Jeśli odrzucić zbędne chyba rozważania autora na tematy tak obce tytułowemu zagadnieniu, jak np. prawo koniecznej zgodności sił wytwórczych i stosunków produkcji, otrzymamy w części pierwszej pracy skrętne zestawienie występujących w Słowiańszczyźnie obrządków grzebalnych wraz z ich schronologizowaniem i regio-

nalizacją. Wobec braku klucza do interpretacji tych zjawisk autor musiał się oczywiście zatrzymać na przedstawieniu zebranego materiału, nie kusząc się o pełniejszą rekonstrukcję pojęć religijnych panujących wśród Słowian do VI w. naszej ery.

Ewolucja wierzeń dokonująca się w okresie następnym, w okresie kształtowania się państw słowiańskich, jest już dziś chyba dostępna badaniu historycznemu. Zarówno dużo lepiej znane tło dziejowe ówczesnych przemian w słowiańskim poglądzie na świat, jak rosnąca liczba źródeł pisanych i materialnych pozwala oczekiwać od nauki nowej syntezy.

Prof. Antoniewicz nie postawił sobie jednak widocznie tego zadania, bo i w drugiej części omawianej pracy, poświęconej temu właśnie okresowi, przeważa rejestrowanie materiału. Nie budzi ono przy tym zastrzeżeń, gdy chodzi o materiał archeologiczny. Jak na opracowanie na pół popularne omówienie jego, acz nie całkiem kompletne, jest w zupełności wystarczające i pozwala na wyciągnięcie interesujących wniosków. Źródła natomiast pisane, choć cytowane w długich fragmentach, nie zostały nawet w przybliżeniu wyczerpane, od interpretacji ich zaś autor albo uchyla się całkowicie, albo sięga do Brücknera. Do materiału etnograficznego nie ma autor, jak się zdaje, wielkiego przekonania, z czym można by się zresztą zgodzić. Nie mniej przydałoby się w wykładzie jakieś uzasadnienie takiego stanowiska.

Wbrew wstępnym zapowiedziom autor traktuje cały ten okres bardzo statycznie, nie dostrzegając ciągłej ewolucji wierzeń, jaka na przestrzeni długiego czasu dzielącego wiek VI od XII niewątpliwie się odbywała. Zasadniczy sprzeciw budzi postulat metodyczny autora, że „do czasów kształtowania się pierwszych państw zachodnio- i wschodnio-słowiańskich można śmiało odnieść tradycje o religii dawnych Słowian, zachowane w źródłach pisanych, pochodzących z X—XII wieku“ (s. 352.) Nie przecząc, że ze źródeł tych można, przy zastosowaniu odpowiednich zabiegów, wyciągnąć niejedną cenną wiadomość o wcześniejszych wierzeniach i formach kultowych, wątpimy jednak, by relacje o obyczajach religijnych Słowian połabskich z XII w. odpowiadały rzeczywistości o trzy — cztery wieki wcześniejszej, zwłaszcza zaś w odniesieniu do innych rejonów Słowiańszczyzny.

O tych i innych potknięciach przy interpretacji źródeł pisanych zapominamy, gdy autor wchodzi na teren swojej specjalności. Wyczerpujący opis zabytków archeologicznych odnoszących się do kultu pogańskiego weryfikuje i uzupełnia relacje kronikarskie rozprasząc wiele wątpliwości. Gdy w krótkiej recenzji niesposób przytoczyć wszystkiego, co na podkreślenie i spopularyzowanie by zasługiwało, ograniczmy się tytułem przykładu do jednej tylko, bardzo za to istotnej kwestii.

W literaturze religioznawczej wielokrotnie zastanawiano się nad poświadczonym przez kronikarzy średniowiecznych polikefalizmem bóstw słowiańskich. Podnoszono przy tym, że nie daje on się stwierdzić u żadnego z ludów indoeuropejskich⁴. Od tej obserwacji krok tylko do powątpiewania o wiarygodności opisów kronikarskich o Świętowicie, Trzygłowie i innych bóstwach wielogłowych⁵. Materiał archeologiczny, chociaż wciąż jeszcze bardzo skromny ilościowo, rehabilituje jednak całkowicie średniowiecznych informatorów, a równocześnie wzboga ich relacje. Okazuje się bowiem, że posągi te nie były w ścisłym tego słowa znaczeniu polikefaliczne: ich głowy nie wyrastały z jednego tułowia. Na słupie tzw. „Światowida“ ze Zbrucza znajdujemy wyobrażenia kilku całkowitych postaci. Każdej głowie odpowiadają osobny tułów i kończyny. Mamy tu więc do czynienia nie z polikefalizmem, lecz z polimorfizmem.

⁴ W. Kirfel, *Die dreiköpfige Gottheit. Archäologisch-ethnologischer Streifzug durch die Ikonographie der Religionen*, Bonn 1948.

⁵ E. Wienecke, *Untersuchungen zur Religion der Westslaven*. Leipzig 1940.

Posągi polimorficzne były zapewne efektem scalenia kultu kilku bóstw indywidualnych, być może bóstw różnych plemion jednoczących się we wspólny organizm polityczny. Wniosek ten, który nasunął się prof. Antoniewiczowi pod wpływem oglądu zabytków materialnych, recenzent wysnuł z relacji pisanej. Chodzi mianowicie o podane przez żywociarza Ottona z Bambergu, Ebbona, wyjaśnienie sensu szczecińskiego posągu Trzygłowa: ... *summum deum tria habere capita, quoniam tria procurat regna, id est coeli, terrae et inferni*. Nie ulega wątpliwości, że informacja zaczerpnięta na miejscu od kapłanów pomorskich została następnie okraszona przez Ebbona komentarzem w duchu *interpretatio christiana*. W odróżnieniu od prof. Antoniewicza uważam, że komentarz ten zaczyna się już od słów *id est* i że wobec tego nie ma tu podstawy do twierdzenia, jakoby „w posągu Trzygłowa upostaciowano trzy bóstwa: bóstwo niebieskie i słoneczne, bóstwo wegetacyjne oraz bóstwo podziemnego świata duchów zmarłych ludzi“ (s. 373). Sądzę, że autentyczna informacja Szczecinian zawarta została całkowicie w pierwszym członie cytowanej relacji Ebbona, wyjaśniającym, że Trzygłów włada trzema królestwami, czyli trzema odrębnymi dawniej organizacjami politycznymi, z których każda miała własne bóstwo opiekuńcze. Wyobrażenie tych trzech bóstw w jednym, wspólnym posągu stworzyło Trzygłowa.

Zdaniem moim powstawanie posągów polimorficznych było przejawem dążności do centralizacji kultu religijnego, a więc miało znaczenie bardzo podobne do Włodzimierzowej reformy pogaństwa ruskiego⁶. Cenne uwagi czołowego archeologa polskiego dostarczają na to nowych argumentów i utwierdzają mnie w tym mniemaniu.

W pracy noszącej tytuł „Religia dawnych Słowian“ oczekiwaliśmy co prawda oceny nie samego krajowego materiału archeologicznego, ale także ruskiego i zwłaszcza południowo-słowiańskiego, o którym wiadomości przypadkowo tylko docierają do polskiego czytelnika. Autor wolał jednak ograniczyć swe rozważania do tych zabytków, które są mu bezpośrednio znane. Otrzymaliśmy w ten sposób zaledwie przyczynek, ale przyczynek o wielkiej — powiedziałbym nawet wyjątkowej — wartości. Wśród wielu dziesiątków nowych pozycji pogańskich, jakie przyniosły ostatnie lata, praca prof. Antoniewicza wyróżnia się doskonałą znajomością referowanego materiału i ostrożnością wniosków.

Jerzy Dowiat

Franciszek Persowski, *Lachowie, Lendizi, Lendzaninoi w osadnictwie X wieku*, „Rocznik Przemyski“ t. X, 1958, s. 9—23.

Jako fragment większej pracy nad osadnictwem pogranicza polsko-ruskiego otrzymaliśmy rzeczowe, choć niepełne zestawienie poglądów naukowych i przegląd źródeł pisanych z własną tezą autora wysnutą z fizjograficznego znaczenia terminów *Lach*, *Lendizi* i *Lendzaninoi* oraz z rozmieszczenia nazw topograficznych typu *Lachy*, *Lachowce* itp. Autor stwierdza, że nazwy te są zgrupowane w dorzeczu górnego Bugu, lub na wododziale; obszar ten wydaje mu się terenem osadnictwa lachkiego pokrytym następnie przez żywioł ruski; fizjografia terenu sprzyjała powstaniu terminu właściwego krajobrazowi lesisto-rolniczemu. Rozciągnięcie tej nazwy w XII w. przez latopis na całość ziem polskich jest oddźwiękiem opinii ruskiej widzącej państwo ogólnopolskie spoza najbliższych sąsiadów zachodnich, którymi ongiś byli Lachowie-Lędzice. Takie ujęcie pozwala autorowi na ominięcie trudności, jakie na-

⁶ Opinię na ten temat wyraziłem w książce *Chrzest Polski*, Warszawa 1958, s. 28 n.